

Głos eucharystyczny

ROK XIV LUTY 1931 Nr. 2

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, ZYGMUNTOWSKA 4.

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 151.252.

Cena zeszytu 25 groszy.

Prenumerata roczna „Głosu Eucharystycznego“ razem z dodatkiem „Święta Godzina“ wynosi 3 złote. Prenumerata zagraniczna 4 zł.

Prosimy też bardzo o rozszerzanie Głosu Euchar. Jest to — śmiemy powiedzieć — jeden z ważnych obowiązków czcicieli Najśw. Sakramentu.

Uwaga: Od 1 lutego adres Redakcji i Administracji:

Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

Nr. 2. LUTY — 1931. Rok XIV.

GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH



POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI PRZENAJŚW. SAKRAMENTU OŁTARZA

Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny w Polsce.

Czciciele Najśw. Sakramentu zapytywali niejednokrotnie, kiedy odbędzie się międzynarodowy Kongres Euch. w Polsce. Pragnieniu ich serca stało się zadość. 18 listopada ubiegłego roku uchwalił Komitet Międzynarodowych Kongresów Eucharyst. w Paryżu, na wniosek XX. Biskupów polskich, że 33-ci Międzynarodowy Kongres Euchar. odbędzie się w Polsce, w Poznaniu, w roku 1936.

Uchwalił też przyjęcie do swego grona jako członka drugiego przedstawiciela Polski w osobie hr. Adolfa Bnińskiego. Dotychczas przedstawicielem Polski w Komitecie był tylko książę Paweł Sapieha.

Wobec tej ważnej decyzji Komitetu paryskiego musimy już dzisiaj myśleć, co czynić, by Międzynarodowy Kongres Eucharyst. wypadł jak najwspanialej i przyniósł wielkie owoce.

J. Eminencja X. Kardynał-Prymas przystąpił do zorganizowania Komitetu Kongresowego z przedstawicieli

diecezyj polskich, którego zadaniem będzie przygotowanie tego wielkiego dzieła.

Wszyscy czciciele Najśw. Sakramentu muszą wesprzeć dzieło przedewszystkiem modlitwą o błogosławieństwo Boże. Następnie muszą starać się, by organizacje eucharystyczne prowadziły czynny żywot, pomnażały liczbę i gorliwość swych członków. Dobrzeby było, gdyby znaczna liczba czcicieli ukrytego Zbawiciela zaznajomiła się bliżej z ruchem eucharystycznym, jego celami i sposobami pracy. Będziemy się starać przez odpowiednie artykuły ułatwić tę pracę przygotowawczą.

Wszystko dla Jezusa, ukrytego w Najśw. Sakramencie!

Modlitwa.

Miłości, co przebóstwiasz syny,
Karmiąc Najświętszem, Boskiem Ciałem,
Łaską podnosisz na wyżyny,
Miej litość nad robaczkiem małym!

Niech wszystko głosi o Twej chwale
Krzewina polna, kamień, dziecię,
A wola zdąża wciąż wytrwale,
Wiązankę z wzniosłych uczuć plecie!

Niech skrzydeł wiary czas nie brudzi,
Umacniaj w pośród ziemskich cieśni,
Niech rosa natchnień serca budzi,
Byśmy z pęt wyszli ludzie grzeszni!

Niech blichtr wielkości nas nie mami,
Po błędnych ścieżkach nas nie wodzi,
Wszak wiemy, czem jesteśmy sami,
Gdy nas duch prawdy nie odrodzi!

Miłości, przetraw nas łask żarem,
Aż kształt Twój Boski odziedziczym,
Uczynim z duszy, z ciał ofiarę
Dla Ciebie, Mistrzu tajemniczy!

Stefanja Dołżycka.

KLEMENS JĘDRZEJEWSKI.

Eucharystja fundamentem rodziny.

(Przemówienie na Kongresie Euchar. w Poznaniu w streszczeniu).

Jakie będą rodziny — takie będzie społeczeństwo. Dobrą będzie rodzina zbudowana na podstawach katolickiego, nierozerwalnego małżeństwa. Ta prawda została doświadczalnie sprawdzoną i dlatego troską naszych trosk winna być obrona katolickiej rodziny, tej podstawy społeczeństwa. W pracy i w walce o dobro rodziny katolicy winniśmy wykorzystać wszelkie środki przyrodzone: prawno-polityczne i gospodarcze oraz nadprzyrodzone. Źródłem nadprzyrodzonej mocy, fundamentem rodziny jest Eucharystja. W Niej chrześcijańscy małżonkowie znajdują lekarstwo na niedomagania duchowe, przy Jej pomocy opanować mogą wybujałe samolubstwo i zmysłowość.

Eucharystja, która jest ostatecznym celem wszystkich Sakramentów, potęguje działanie łaski Sakramentu Małżeństwa i w ten sposób ułatwia rodzicom najważniejszą ich pracę — wychowanie dzieci według zasad katolickich. Wychowanie, hołdujące zasadom filozofji materjalistycznej, wynoszące na szczyty kult jednostki i ciała, poczyniło ogromne spustoszenia wśród narodów. Trzeba zawrócić do katolickich zasad wychowania, tak wyraźnie sformułowanych w encyklice Ojca św. Piusa XI. o chrześcijańskiem wychowaniu młodzieży. Encyklika ta kładzie specjalny nacisk na wychowanie rodzinne, na potrzebę wykorzystywania nadprzyrodzonych środków w tem wychowaniu.

Rodzice jako najpierwsi wychowawcy na ten nadprzyrodzony czynnik płynący z Eucharystji winni zwrócić szczególną uwagę. Przełomowym momentem jest I-a Komunja dziecka, która zbyt często posiada charakter zanadto towarzyski, z odsunięciem na drugi plan czynnika religijno-wychowawczego. Od tego wielkiego dnia dziecko winno jak najczęściej i jak najserdeczniej obcować z Chrystusem Utajonym. Wychowanie w duchu eucharystycznym ułatwią organizacje, szerzące kult Najświętszego Sa-

kramentu (Krucjata Eucharystyczna, Apostolstwo Modlitwy, bractwa).

Najważniejszym czynnikiem wychowawczym jest jednak żywy przykład. Toteż rodzice nie wychowują swych dzieci na dobrych katolików, jeśli przykładem swoim nie porwą ich do czynnego życia eucharystycznego. Należy wznowić starą praktykę przystępowania rodziców wraz z dziećmi i domownikami do Stołu Pańskiego. Ta praktyka przyczyni się do spotęgowania moralnego autorytetu rodziców, tak zachwianego w chwili obecnej.

Wskutek naturalistycznego systemu wychowania społeczeństwo dzisiejsze jest zatrute jadem wybujałej zmysłowości, która w skutkach swoich doprowadza do zupełnej degeneracji Narodu. Eucharystja, stojąc na straży anielskiej cnoty, ułatwia wychowanie w duchu czystości i tem samem ratuje społeczeństwo od katastrofy wyludnienia czyli powolnej agonji. Młodzież zasilana Eucharystją zdolną będzie, po osiągnięciu wieku dojrzałego, do stworzenia zdrowych rodzin i wychowania potomstwa nie obarczonego strasznem dziedzictwem chorób fizycznych i psychicznych.

Jednem z najpoważniejszych zagadnień, związanych z odrodzeniem naszego życia religijnego, jest sprawa powołań. Głos Boży, wzywający do zaszczytnej służby kapłańskiej lub zakonnej, prędzej usłyszy dziecko wychowane pod działaniem łaski, płynącej z Eucharystji. Największą ilością powołań poszczycić się może katolicka Holandja, gdzie, jak wiadomo, katolicy obficie czerpią z eucharystycznych źródeł.

Z jakiejkolwiek bądź strony spojrzymy na rodzinę, na jej zadania i potrzeby w chwili obecnej, wszędzie spotkamy się z błogosławionemi skutkami Eucharystji. Ona jest prawdziwem ogniskiem życia rodzinnego, najlepszą wychowawczynią pokoleń, spójnią duchową i uzdrowicielką. Bez Eucharystji życie religijne w rodzinie staje się szeregiem tradycyjnych przyzwyczajeń, współżycie uzależnia się od zmiennych wpływów czynników gospodarczych, politycznych i towarzyskich. Rodzina pierwsza i najważniejsza kuźnica charakteru zostaje zepchnięta na

dalszy plan. I jeśli głośno wołamy i dopominamy się słusznie o miejsce dla Eucharystycznego Chrystusa w duszach jednostek, to winniśmy wszystko uczynić, aby Bóg Utajony zamieszkał w rodzinach naszych.

O. BRONISŁAW SZEPELAK, Zak. Bernard.

Praca eucharystyczna w organizacjach katolickich.

W rozwoju religijnego życia, w działalności zbawczej Kościoła katolickiego jednym z najważniejszych środków są zrzeszenia, stowarzyszenia, organizacje katolickie. W naszych czasach są one czemś samo przez się zrozumiałem, czemś bezwzględnie koniecznem, są one — poprostu, — potrzebą chwili, potrzebą epoki, potrzebą czasu. Na zorganizowaną (i jak zorganizowaną!) armję wszelakiego zła musi się odpowiedzieć atakiem zorganizowanej armji dobra. I dlatego też nowoczesne duszpasterstwo w walce o dusze ludzi dzisiejszych jako swój naczelny postulat stawia: organizację katolików, organizację parafji, organizację apostolstwa świeckiego, — wszystko przez organizacje religijne, katolickie.

Organizacje katolickie mogą być dwojakiego rodzaju: Jedne o celach więcej ogólnych i temi są organizacje społeczne, kulturalne, wychowawcze, zawodowe, polityczne, zabawowe, sportowe. Cele ich są ogólniejszego znaczenia, z religją nie muszą się koniecznie ściśle łączyć, mogą się do niej nawet neutralnie odnosić, ogólny jednak nastrój tych organizacyj jest katolicki, są one i religji i Kościołowi przyjazne, pracują na zasadach katolickich. Drugie organizacje katolickie o celach ściśle religijnych, blisko bardzo religją zainteresowane. Regulaminy ich, statuty są ściśle religijne, domagają się pewnych praktyk dewocyjnych i ascetycznych, pewnego udziału w kulcie religijnym i wykonywania cnót religijnych. Stowarzyszenia, bractwa, sodalicje, Trzecie Zakony są tego rodzaju.

I jedne i drugie organizacje wypływają bezprzecznie z ducha Kościoła i są mu potrzebne. I jednym i drugim muszą katolicy, a przedewszystkiem ich przewódzcy, wiele

trosk poświęcić i starań, by osiągnąć mogły swe indywidualne cele i dały każda w swoim zakresie to, co dać może i powinna.

Kościół katolicki spełniał w ciągu wieków i wciąż spełnia swą św. misję religijną, kulturalną, oświatową, społeczną, polityczną. A te wszystkie wielkie, nieśmiertelne dzieła, jakich dokonał Kościół przez najlepszych swych synów i swe organizacje, są i nadal potrzebne i konieczne. One znakomicie bronią godności samego Kościoła, one w namacalnych rezultatach wykazują pracowitość i użyteczność religji i Kościoła, one wreszcie uścielają — jak ktoś powiedział — Kościołowi drogę do sprawy jego najważniejszej: zbawienia dusz ludzkich. Uświęcenie człowieka, zbawienie duszy, odkupionej przez Jezusa — oto cel główny i najważniejszy. W stwierdzeniu tego tak oczywistego stanowiska znajdziemy miarę, jaką mierzyć trzeba pracę organizacyj katolickich i ich życie eucharystyczne.

Wiele dzisiejszych organizacyj kat. z wielkim wysiłkiem stworzonych, albo z jeszcze większemi trudnościami i wysiłkami odrodzonych, w tej sprawie celów niema należytej orjentacji w teorji i w praktyce. W gorączce organizacyjnej, w przeładowaniu nowoczesnej pracy organizacyjnej zapomina się często o tem, lub całkiem niepamięta. Odczyty, wykłady, narady, posiedzenia, konferencje, festyny, wenty, zbiórki, przedstawienia, zjazdy, kongresy i rozmaite inne, tym podobne przedsięwzięcia, zajmując czas, energję, umysł, wyobraźnię, odwodzą zorganizowanych od tego, co najważniejsze, od podstaw, od źródeł. Rzeczy te są bezwątpienia potrzebne i my katolicy musimy je robić i to robić przynajmniej tak dobrze, jak je robią nasi przeciwnicy. Ale przy tem wszystkiem nie wolno nam zapominać o jednem, że my jesteśmy katolikami, że organizacje nasze są z zasady katolickie, a to znaczy, że całą naszą robotę musi zasadniczo inny duch ożywiać i inny cel ostateczny jej przyświecać, cel nadprzyrodzony. Dusza nieśmiertelna i troska o jej urobienie na wzór Mistrza z Nazaretu, uświęcenie i udoskonalenie w tem życiu i zbawienie w życiu przyszłem, oto

fundament, na którym musi się opierać wszelka robota katolicka, oto fundament, od którego nigdy i za żadną cenę odstępować nie wolno, choćby takiej apostazji migotały chwilowe korzyści. Wszystko inne, zewnętrzne, doczesne, z tego świata, może czasem i potrzebne, musi się podporządkować tym sprawom najwyższym. A czy tak się te sprawy pojmuje i ujmuje? Czyż wielu, aż nazbyt wielu członków organizacyj katolickich niema innego w tych rzeczach sądu, a tem samem inaczej postępuje?

I dzieje się z tego powodu tak, że nasze stowarzyszenia nie mogą w konkurencji sprostać stowarzyszeniom świeckim bądź neutralnym, bądź wprost wrogim, a przytem zaniedbują i tracą to, co najważniejsze. A postawić można, niestety, ten zarzut nietylko organizacjom ogólnokatolickim, ale i ściśle religijnym. Trzeba zatem zbadać dokładnie życie religijne tych zrzeszeń i stosunek poszczególnych członków ich do praktyk życia religijnego, trzeba zbadać przyczyny małej skuteczności ich akcji, małej przedewszystkiem w kierunku nadprzyrodzonym i może dlatego głównie wciąż tak niedostatecznej. (C. d. n.).

Czcicielka Eucharystji, św. Magdalena Zofja Barat.

Większość pierwszych towarzyszek św. Założycielki zaznała strasznych przejść w dniach panowania teroru, lecz nic nie zdołało zachwiać ich ufności w pomoc Boga Eucharystycznego, dla którego chwały stawiały mężnie czoło wszelkim niebezpieczeństwom, dostarczając sługom Jego sposobu sprawowania Najśw. tajemnic. Dusze te, które Serce utajonego Zbawcy w przedziwny sposób przy sobie skupiło, tworzyć miały wokół tegoż Serca, cudownie obecnego i żyjącego w Hostji naszych ołtarzy, dziewiczą straż honorową dla zadośćczynienia Bogu w tym ponurym okresie rewolucyjnych wstrząśnień i zaburzeń.

Z nastaniem spokojniejszych czasów Matka Barat, obrana przełożoną generalną zgromadzenia, założyła w Amiens zakład naukowo-wychowawczy. Jednem z głównych jej starań było rozbudzenie w sercach uczennic na-

bożeństwa do Najśw. Sakramentu jako najpewniejszego środka, wprowadzającego je do Najśw. Serca Jezusowego.

Nieraz zjawiwszy się niespodzianie w ukochanem przez się młodem gronie, wśród zabaw rekreacyjnych, wołała Matka Barat: „Dzieci moje, zaśpiewajcie mi ulubioną moją pieśń". Wnet też rozbrzmiewały dźwięczne słowa psalmisty: „Jak miłe przybytki Twoje". Po skończonym śpiewie objaśniała św. Matka ich znaczenie, pobudzając dzieci swe do miłości Boga żywego.

O żarliwości adoracji Matki Barat i jej wobec Boga utajonego postawie świadczy jedna z głównych jej współpracownic w amerykańskich fundacjach, Matka Duchesne: „Kiedy nasza Matka jest przed świętym przybytbytkiem, czuję, że Panu Jezusowi z nią tak dobrze, iż nie ma ochoty zajmować się inną duszą".

Zakrystjanka, otwierając przed piątą rano kaplicę, znajdowała wielbicielkę Jezusa, oczekującą u drzwi z utęsknieniem na chwilę wejścia. Skoro dostała się przed ołtarz, trwała święta Matka parę godzin na modlitwie.

W ciągu dnia słyszano ją częstokroć wołającą: „Dawno już nie widziałam Pana Jezusa".

Razu pewnego zatrzymana dłuższą wizytą, która opóźniła znacznie jej adorację, żaliła się Matka Barat, mówiąc: „Niestety nie widziałam dziś Pana Jezusa! Czy myślisz, moja córko, że mogę żyć bez tego?" Wyraz jej twarzy wymowniejszym był jeszcze niż usta. Niektóre zakonnice opowiadały, że widziały ją niekiedy, jak zbliżywszy się do ołtarza z rękoma złożonemi błagała o jakąś nadzwyczajną łaskę: „Nie odmawiaj mi tego, Panie, już tak dawno o to Cię proszę".

Kiedy która z jej córek miała jakieś ciężkie przejście, odsyłała ją święta Matka do Boskiego Doradcy i Pocieszyciela w Eucharystji: „Biegnij do świętego przybytku i nie dbaj o nic więcej. Kto zdoła cię tam dosięgnąć? Dla mnie tam ratunek, pomoc i ucieczka. Nie mogę ci wskazać nic skuteczniejszego".

„Rozważaj u stóp ołtarza — mawiała jeszcze — uspokój się, stwórz próżnię w obliczu pełni. Odnów się w ranach J. Chrystusa, a zwłaszcza w ranie Boku Przenajśw.,

ona do nas należy. A potem żyj nowem życiem, radośnie. Wesele oblubienicy jest uczczeniem Oblubieńca". Zalecając zakonnicom żarliwość apostolską i poświęcenie czynne w ich pracy wychowawczej, zachęcała zarazem Matka Barat, by każdą wolną od zajęć chwilę spędzały przed Najśw. Sakramentem dla zasilenia duszy. Wszystko to znamionuje wysoki stopień zjednoczenia tej wielkiej duszy z Emanuelem naszych ołtarzy.

W życiu świętej służebnicy Serca Jezusowego napotykamy wiele rysów świadczących o tem, jak Boski Oblubieniec dawał jej poznać, że Mu jest drogą i miłą. Jadąc do Poitiers, gdzie miała założyć nowy dom zakonny, musiała Matka Barat zatrzymać się w Lionie z powodu silnego niedomagania. „Myślałam, że tylko Jezus mógłby mnie uleczyć — pisała do Matki Duchesne. Użaliłam się więc Panu naszemu przy Komunji św., jak trudno mi będzie spełnić me zadanie wśród tak długiej i uciążliwej podróży. Uczyniwszy to, byłam zupełnie spokojną. Jakże mogło być inaczej po tylu z Jego strony dowodach miłości? Jeszcze nie opuściłam Lionu, a już cierpienie ustąpiło bez śladu, choć nic nie robiłam dla usunięcia go. Czuję się zupełnie uzdrowioną". Zawdzięczała to temu sakramentowi, który Kościół nie napróżno zwie „lekarstwem duszy i ciała".

W podróży pozdrawiała Matka Barat dzwonnice kościołów i o ile mogła, zatrzymywała się dla uczestnictwa w Najśw. Ofierze i Komunji.

W rozmowach z córkami nie mogła wspomnieć o miłości Serca Jezusowego, nie skierowując ich myśli ku temu Boskiemu sakramentowi, w którym to Serce goreje i strawia się z miłości dla ludzi, a płomienne jej słowa udzielały słuchającym ducha eucharystycznej żarliwości. Świadkiem choćby tylko ta nowicjuszka, która poza przepisanemi regułą ćwiczeniami biegła do stóp ołtarza, by spędzać tam tak długie chwile, że ją niejako siłą musiano odrywać. A zapytana, co robi, odpowiadała: „On mnie chłonie, a ja Jego".

Kiedy jedna z córek Matki Barat, wprowadzona do Zgromadzenia przez Matkę Duchesne, ubolewała bardzo

nad tem, że nie znajdzie już ukochanej swej Matki w Grenoble, dokąd ją wysłano, odezwała się do niej święta przełożona: „Córko moja, czyż M. Duchesne zabrała z sobą kluczyk od św. przybytku?“

Wobec przykrej konieczności zamknięcia domu w Niort z braku środków materjalnych, poszła Matka Barat, przed powzięciem ostatecznego postanowienia, uklęknąć przed N. Sakramentem i poradzić się Boskiego Mistrza. Światło wytrysnęło z świętego przybytku i fundację zagrożoną utrzymano. Toż samo światło rozstrzygnęło w sprawie otwarcia w Lionie nowego domu. Wahając się z decyzją, udała się święta Matka w dzień Narodzenia N. P. do katedry i niebawem po przyjęciu Pana miała pewność, wewnętrzną, że zamierzona fundacja jest Jego życzeniem. „Podczas dziękczynienia — mówiła później — czułam się tak przynagloną, że nie mogłam wątpić i opierać się“.

Do codziennego przyjęcia P. Jezusa gotowała się Matka Barat przez codzienną spowiedź dla ofiarowania Boskiemu Miłośnikowi czystości, jak najmniej niegodnego mieszkania. Po Komunji św. pogrążała się w dziękczynieniu, zapominając o rzeczach tego świata. „Mogłam ją wołać, ostrzegać, nawet dotykać — zaświadczała jedna z jej córek — „patrzyła na mnie otwartemi oczyma, lecz nie widziała mnie. Po dłuższej chwili mówiła, jakby powracając zdaleka: A to ty, droga moja... Tak, trzeba od Niego odejść, by Mu służyć; to się nazywa opuścić Boga dla Boga“. Zdawało się niektórym siostrom, że w tej świętej godzinie Matka nasza była jakby przyobleczona światłością chwały“.

Dok. nast.

Kazimierz Barello, pielgrzym eucharystyczny[1].

(1857—1884).

Cavagnolo, miasteczko w pobliżu Turynu, było ojczyzną Kazimierza Barello, nowego Benedykta Labre, pielgrzyma eucharystycznego.

---

[1]) Casimiro Barello, il Pelegrino Eucaristico, przez O. Faletti S. M Milano 1914.

Urodził się 31 stycznia 1857, z rodziców ubogich, dobrych katolików. Od pierwszego dzieciństwa podziwiano w nim niezwykłą pojętność i pobożność. Lubił samotność, modlitwę i naukę katechizmu. Matka jego, niewiasta wielkiej cnoty, niczego nie zaniedbywała, by w niego wpoić bojaźń i miłość Bożą. Jego babka, pobożna staruszka, codziennie słuchała Mszy św. i długie chwile spędzała na adoracji Przen. Sakramentu. Towarzyszył jej zwykle wnuczek, któremu tłumaczyła obrządki Mszy św. Chłopczyk z radością do Kościoła śpieszył, w chwili podniesienia przysuwał się jak najbliżej ołtarza, by lepiej się wpatrywać w Hostję Przen. i kielich. Miał także wielkie nabożeństwo do Najśw. Panny i lubił długo się modlić przed Jej wizerunkiem. To też stał się uprzywilejowanym dzieckiem Marji, której opiece zawdzięczał zbawienie, jak zobaczymy, oraz powołanie do nadzwyczajnej doskonałości.

Około dziesiątego roku życia stracił matkę i ta strata była dla niego zgubną. Pozbawiony jej rad zbawiennych zaniedbał swych praktyk religijnych i zaczął się ubiegać za światowemi rozrywkami. P. Bóg, który miał inne względem niego zamiary, chciał go opamiętać za pośrednictwem ciężkiej choroby, na którą zapadł, mając lat piętnaście. On sam opowie później w liście do swego ojca, że Matka Boska ukazała mu się wtedy jaśniejąca nieziemską pięknością i uzdrowiła go, w nagrodę za modlitwy, które u stóp Jej ołtarza odmawiał i za jego obietnicę, że odtąd będzie żył pobożniej. „Ale ja niewdzięczny o wszystkiem zapomniałem. Jednakże ta dobra Matka mię nie opuściła. Znowu kilkakrotnie mi się ukazała, jak kochająca matka, szukająca zbłąkanego syna. Łzy płynęły z jej oczu, gdy mię wzywała w najczulszych słowach do dotrzymania moich obietnic“.

Te łagodne wymówki nie starczyły, by Kaźmierza skierować na doskonalszą drogę. Wkrótce powrócił do swojej oziębłości. Za karę zachorował znowu i, przez rok przeszło, życie jego było w niebezpieczeństwie. Najśw. Panna wtedy mu się ukazała ale z obliczem surowem i zagniewanem. „Niewdzięczniku, rzekła, nie byłeś wierny twym obietnicom i oto zapadłeś ponownie w chorobę. Je-

śli nie usłuchasz głosu Bożego, — przepadłeś". Chory uznał swą winę i wkrótce zdrowie odzyskał. Odtąd rozpoczął życie nowe. Cały czas, niepoświęcony pomaganiu ojcu w pracy na roli, spędzał na modlitwie. Lecz widząc, że wśród rodziny nie może dostatecznie oddawać się pobożności i umartwieniu, opuścił pokryjomu dom rodzicielski. Pozostawał czas jakiś w Genui pod kierunkiem pobożnego kanonika, który później napisał jego żywot.

Pracował najprzód jako pomocnik murarski, by na chleb zarobić. Lecz dnia jednego, gdy nosił wapno i kamienie, głos dzwonu pobliskiego klasztoru obudził w nim tak gorące pragnienie wysłuchania Mszy św., że porzucając swą pracę pobiegł do kościoła i postanowił zajmować się nadal tylko Bogiem. Dnie całe spędzał w kościele i tylko wieczorem prosił przechodniów o jaką jałmużnę. Później przestał już prosić, a Opatrzność zawsze mu dostarczała chleba powszedniego. Zaczęto zwracać uwagę na tego młodzieńca; anielska jego postać przywodziła na myśl św. Alojzego Gonzagę i zwykle tak go nazywano. Adorował Przen. Sakrament zwłaszcza w kościołach, gdzie jest wystawiony podczas czterdziestogodzinnego nabożeństwa, dlatego był przywiązany do Genui, gdzie wystawienie jest nieustające. Lecz głos wewnętrzny przynaglał go do przebiegania świata jako pielgrzym i za pozwoleniem swego spowiednika puścił się w drogę; zwiedził Włochy, południową Francję, Hiszpanję i Portugalję, obchodząc Kościoły jedne po drugich i wywierając wszędzie głębokie wrażenie swą czcią i miłością dla P. Jezusa w Przen. Sakramencie.

Nie trzeba mniemać, że ten tryb życia pochodził z wrodzonej melancholji czy dzikości. Przeciwnie, Kazimierz bardzo kochał rodzinę swą i ojczyznę. Nie bez walki poszedł za wezwaniem Bożem i wciąż ścigała go pokusa porzucenia tego pokutniczego życia. Uległ jej wreszcie. Przyczyna, co prawda, pozornie słuszna, do tego go skłoniła. Miał lat blisko 20, nadchodził więc czas służby wojskowej; powrócił do Włoch i przez trzy lata był żołnierzem.

W koszarach Kazimierz zarzucił powoli pobożne swe praktyki i zwrócił się do uciech ziemskich. Przyznaje się

do tego i opowiada, jak miłosierna opieka Marji raz jeszcze go ocaliła. C. d. n.

Kwiaty Kościoła katolickiego w krajach misyjnych.

Wszyscy ludzie bez wyjątku są stworzeniami Bożemi i we wszystkich ludziach jest dusza nieśmiertelna a Chrystus Pan za wszystkich ludzi bez wyjątku umarł. Z tych też powodów niema w oczach Boga żadnej różnicy pomiędzy ludźmi, jakiejby oni byli barwy, niema różnicy ras a tem bardziej niema pogardy lub nienawiści do jakiejbądź rasy. Gdziekolwiek znajdzie się ludzka istota, tam śpieszy stopa misjonarza, wołającego: „Bądź pozdrowiony, bracie, bądź pozdrowiona, siostro!" A ta z pobudek nadprzyrodzonych pochodząca miłość bliźniego sprawia, że misjonarz pomimo wielkich i licznych trudów oraz przeciwności stara się o nawrócenia pogan, którzy tak wiernie odpowiadają licznym i przedziwnym łaskom Bożym, że Kościół św. nie omieszkał policzyć kilkuset z pomiędzy nich w poczet błogosławionych i świętych.

I tak Azja poszczycić się może długim szeregiem świętych wyznawców i męczenników, mianowicie:

Japonja chlubi się 20 rodzimymi męczennikami, zaliczonymi w poczet świętych, pomiędzy nimi św. Paweł Michi, Jan Soan z Goto i Jakób Chizai, członkowie zakonu OO. Jezuitów, których święto obchodzi się 5 lutego; razem z nimi umęczony w Nagazaki franciszkanin, św. Leon Garazuma, wraz z towarzyszami. Japonja liczy 164 błogosławionych a Korea 76, między nimi bł. Andrzej Kim, pierwszy koreański kapłan, oraz 47 niewiast i dziewcząt i 28 mężów i młodzieńców.

Chiny mają 21 błogosławionych (4 kapłanów, 13 mężów, 4 niewiasty), których liczba niedługo pomnoży się o kilkaset a może nawet kilka tysięcy, gdyż obecnie toczy się olbrzymi proces kanonizacyjny w Rzymie w sprawie przeszło 3.000 Chińczyków, umęczonych podczas rozruchów bokserskich w roku 1900.

Annam liczy 71 błogosławionych (32 kapłanów i 39

wiernych), pomiędzy nimi bł. kapłan Piotr Khoa i bł. katechista, Franciszek Chicu, oraz dwóch żołnierzy Huy i The, którzy żywcem zostali piłą przekrajani. Również o 1.743 rodzimych Annamitów toczy się proces beatyfikacyjny; wszyscy oni zostali umęczeni w latach pomiędzy 1856 do 1862 roku.

W Afryce należy najprzód wyliczyć 22 błogosławionych paziów murzyńskich z Ugandy, chłopców dworu królewskiego, 1886 roku żywcem spalonych a roku 1920 policzonych w poczet błogosławionych. Roku 1926 Ojciec święty ogłosił świętym kapłana abisyńskiego i męczennika Michała Gebrę, a także ogłosił błogosławionym Geronima, którego w roku 1569 żywcem zamurowano w Algierze.

Ameryka Południowa szczyci się słusznie św. Różą z Limy. Misja pomiędzy Indjanami Północnej Ameryki posiada świątobliwą dzieweczkę, Katarzynę Tegakwita, ogłoszoną 1922 roku błogosławioną, Meksyk ma swego świętego chłopczynę, Chrystobala Tlankalę„ którego 1527 roku własny ojciec pogański zabił.

Niemały to poczet świętych, których znamy, a ile jest takich, o których sam tylko Bóg wie. Za przyczyną tych świętych niejedne działy się już cuda. Prośmy ich, aby się za nami wstawili u Boga.

Sprawozdanie z Kongresu Euch. w Poznaniu.

Trzeci dzień.

Obrady plenarne i sekcyjne dobiegły w sobotę końca. W sobotę uchwalono wszędzie rezolucje, które zostały z aplauzem przyjęte przez zgromadzonych. Ostatnim aktem prac kongresowych było IV plenarne posiedzenie. Marszałek kongresu, hr. Adolf Bniński otworzył obrady tradycyjnem pozdrowieniem „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“, poczem odczytano porządek dnia. Odczytano depesze powitalne od „Svatovaclawskiej Ligi“ z Pragi, z „Czeskoslovenskeho Orla“ z Brna, z Zagłębia, od biskupów: Blachy ze Słowacji, Dub-Dubowskiego i Plagensa z Rzymu, etc. etc.

Ks. prałat Adamski wygłosił następnie referat pod tytułem: „Eucharystja źródłem akcji katolickiej“. (Podamy go później).

Referat znakomitego działacza, wypowiedziany w dodatku ze znaną nam swadą, jeszcze bardziej wpłynął na podniesienie nastroju. Sala, pomimo gorąca, jak zwykle, była pełna i bodaj więcej jeszcze pełna, niż w dniach poprzednich, pełna była również arena, do najdalszych jej części wyraźnie dochodziły przesyłane przez gigantofony słowa, wypowiadane w sali.

Frenetyczne oklaski powitały wchodzących J. Em. Ks. Kardynała Prymasa i J. E. Ks. Nuncjusza. którzy zasiedli przy stole prezydjalnym, słuchając dalszego ciągu referatu i obrad.

Zamknięcie obrad Kongresu.

Po zakończeniu referatu, ks. sekretarz dr. Posadzy odczytał rezolucje, jakich dostarczono z poszczególnych sekcyj. Szczególniej entuzjastycznie przyjmowane były te punkty, w którym domagano się nie ograniczania, lecz, przeciwnie, rozszerzania nauki religji w szkołach, w których stwierdzano katolicki charakter Polski i narodu polskiego, potrzebę szkoły wyznaniowej i t. d. Następnie przewodniczący, hr. Bniński, w kilku słowach zaznaczył, że odczytane rezolucje, przyjęte oklaskami przez plenarne zebranie, uważa za zatwierdzone przez nie.

W dalszym ciągu przemówił hr. Bniński, zaznaczając, że kończący się obecnie I-y Kongres Eucharystyczny Polski pozostawi niezatarte wrażenie na wszystkich uczestnikach. Cały nastrój zgromadzonych tysięcy ludzi stwierdza tę wewnętrzną naszą potrzebę złożenia hołdu Jezusowi Chrystusowi utajonemu w Najświętszym Sakramencie. Jest to więc widomy Akt Wiary, jaki Polska złożyła w tym Kongresie Zbawicielowi. Jest to zarazem stwierdzeniem, że katolicyzm jest jedynem źródłem siły i powodzenia narodu i państwa — wreszcie, że Polska zawsze była, jest i na zawsze pozostanie katolicką.

Następnie zabrał głos w języku francuskim J. E. Ks. Nuncjusz, odczytując list Ojca św. (podajemy go w skróceniu):

„Po wszystkie czasy było staraniem i głównem zadaniem świętej Matki Kościoła rozniecać wśród narodów cześć dla Najświętszej Eucharystji; bo przecież Chrystus Pan pod koniec swego życia doczesnego w tym celu ustanowił tę pamiątkę miłości swej ku ludziom, by wszędzie rozlewać zbawienne zdroje odkupienia. Przez Najśw. Sakrament dochodzili męczennicy i dziewice do nieśmiertelnej palmy zwycięstwa, wierni zaś wszelkich stanów czerpali zeń moc niebieską do szczerze chrześcijańskiego żywota. W naszych czasach, kiedy słabnie wiara i zro-

zumienie rzeczy Bożych, jest rzeczą niezwykłej doniosłości, by z dniem każdym kult Eucharystji zataczał coraz szersze kręgi i stał się dźwignią wnoszącą serca ku rzeczom niebieskim.

Stąd łatwo zrozumieć, Czcigodny Bracie, z jaką radością odebraliśmy wiadomość, że wkrótce odbędzie się w Poznaniu pierwszy na Polskę Krajowy Kongres Eucharystyczny. Jesteśmy bowiem przekonani, że spełni on chlubnie swoje zadanie na chwałę Bożą i przyniesie niezliczone zbawienne korzyści Narodowi Polskiemu, który otaczamy szczególną życzliwością. Dlatego też, chcąc niejako osobiście uczestniczyć w tym Kongresie, polecamy Ci, Czcigodny Bracie, abyś się w naszem zastępstwie udał do Poznania i wszystkim uczestnikom Kongresu zawiózł Nasze Błogosławieństwo Apostolskie i serdeczne pozdrowienie.

Znając wiarę Polaków ufamy, że udział w Kongresie będzie bardzo liczny.

Teraz zaś udzielamy chętnem sercem Tobie Czcigodny Bracie, Ich Eminencjom Księżom Kardynałom, Najdostojniejszym Księżom Arcybiskupom i Biskupom, oraz Duchowieństwu i wiernym Błogosławieństwa Apostolskiego w tej myśli, żeby ono im wyjednało obfite łaski Boże i było dowodem Ojcowskiej Naszej życzliwości.

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 13 czerwca roku 1930, Pontyfikatu Naszego roku dziewiątego. — Pius Papież XI".

List odczytano w oryginale po łacinie i następnie w polskiem tłumaczeniu, jak wyżej, poczem J. E. Ks. Nuncjusz dodał jeszcze od siebie kilka serdecznych słów, kończąc przemówienie okrzykiem na cześć Polski i narodu polskiego, wygłoszonym po polsku. Wreszcie, udzielił Kongresowi, a przezeń całej Polsce katolickiej Błogosławieństwą Apostolskiego, które zebranie przyjęło klęcząc.

Nastrój modlitewny, skupiony Kongresu szczególnie zwrócił uwagę zagranicznych gości, którzy jednozgodnie stwierdzają, że takiego wysokiego poziomu religijnego, takiego zachowania się wszystkich sfer drabiny społecznej, od najmłodszych dzieci począwszy, jak tutaj i wogóle we wszystkich polskich uroczystościach kościelnych, nie widuje się prawie nigdzie zagranicą. Z takiem namaszczeniem i skupieniem umieją modlić się i o sprawach religijnych debatować tylko ludzie, dla których Wiara nie jest czemś oderwanem od życia, ale, jak najściślej z niem związana, staje się jedyną prawdziwą silną ostoją wszystkich spraw naszej duszy i naszego bytu doczesnego.

Zamknięcie prac Kongresu.

We wtorek 28 października 1930 odbyło się w pałacu prymasowskim w Poznaniu ostatnie posiedzenie I. Kraj. Kongresu Eucharystycznego w Polsce. Przewodniczył obradom J. Em. X. Kardynał-Prymas Hlond.

Prezes Komitetu prof. dr. Gantkowski zobrazował przebieg Kongresu, dziękując J. Em. X. Prymasowi i N. Episkopatowi Polski, że Poznań wybrał jako teren tej pierwszej ogólnopolskiej uroczystości, nadmieniając, że Kongres nie był tylko manifestacją katolicką, ale zbiorowym czynem katolickim narodu polskiego.

Sekretarz jeneralny Komitetu X. Prałat Józef Prądzyński zdał rzeczowe sprawozdanie z przebiegu prac kongresowych, a sekretarz Komisji finansowej, p. Józef Tylczyński, przedłożył sprawozdanie kasowe, z pomyślnym wynikiem, Kongres bowiem pracował bez deficytu.

Zebranie uchwaliło:

1) Likwidację Komitetu I. Kraj. Kongresu Eucharystycznego w Polsce i przejęcie jego agend przez Ligę katolicką w Poznaniu.

2) Wydanie pamiętnika Kongresu, do czego będzie powołana Komisja redakcyjna.

J. Eminencja zatwierdził uchwały.

Na zakończenie J. Em. X. Kardynał-Prymas w serdecznych słowach podziękował wszystkim za zbiorowy harmonijny wysiłek, którym przyczynili się do zorganizowania Kongresu, podkreślając szczególne zasługi szeregu instytucyj i osób.

J. Eminencja zaznaczył również, że jest to jeden z nielicznych Kongresów, którego prace zostały zamknięte bez deficytu, choć Komitet czerpał środki pieniężne li tylko z ofiarności polskiego katolickiego społeczeństwa.

Cała Polska uważała Kongres za swoje święto, i cała Polska — wszystkie diecezje — brały w niem udział.

Wynikiem dobrej organizacji Kongresu jest to, że na nim zapadła uchwała N. Episkopatu Polski, że Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny ma się odbyć w Poznaniu w r. 1936, a Ojciec św. w swem ostatniem piśmie do Episkopatu Polski, Poznań — jako miejsce Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego — zatwierdził.

Specjalne podziękowanie złożył J. Eminencja prasie całej Polski, która b. życzliwie sprawy kongresowe umieszczała.

Dzień Eucharystyczny w Łęczycy.

Prastary gród Łęczyca święcił w dniu 8 i 9 czerwca 1930 roku Dzień Eucharystyczny. Celem poczynienia przygotowań utworzył się tam specjalny komitet z p. dr. Ziemskim na czele. W pierwszy dzień Zielonych Świątek z całej ziemi Łęczyckiej zdążały na nieszpory do archikolegjaty łęczyckiej kompanje wraz ze swymi duszpasterzami. JE. Ks. Biskup Dr. W. Tymieniecki, Ordynarjusz diecezji łódzkiej, odprawił o godz. 17-ej w świątyni tumskiej w asystencji członków kapituły łódzkiej nieszpory, a następnie ruczyła procesja z Najśw. Sakramentem do Łęczycy. Był to wspaniały pochód Boga-Człowieka na przestrzeni czterech kilom. Na czele procesji postępowały stowarzyszenia religijne i społeczne z chorągwiami i sztandarami; później szły bractwa kościelne, a za niemi duchowieństwo zakonne i świeckie. Bezpośrednio przed Najśw. Sakramentem kroczył JE. Ks. Biskup Dr. K. Tomczak, sufragan łódzki. Najśw. Sakrament podtrzymywało czterech przybranych w ornaty kapłanów oraz celebrans JE. Ks. Biskup Dr. W. Tymieniecki. Tłumy ludu wiernego towarzyszyły temu majestatycznemu pochodowi Boskiego Mistrza, śpiewając pobożne pieśni na zmianę z przygrywającemi orkiestrami.

Po przybyciu procesji na prastary rynek łęczycki, gdzie był ustawiony piękny ołtarz, duchowieństwo odśpiewało hymn „Gloria Tibi Trinitas", poczem dłuższe przemówienie do zebranych wygłosił ks. infułat J. Bączek o rzeczywistej obecności Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie. Po kazaniu nastąpiło przeniesienie Najśw. Sakramentu do pięknie przyozdobionego i iluminowanego kościoła parafjalnego. Wieczorem rozpoczęła się całonocna adoracja Najśw. Sakramentu. Pierwsze kazanie wygłosił ks. L. Stypułkowski, sekretarz generalny Związku Młodzieży Polskiej, a potem już co 1 i pół godziny inny kaznodzieja przemawiał krótko, prowadząc adorację. O g. 12-ej w nocy Ks. Biskup Tomczak odprawił uroczystą Mszę św., a ks. prof. Woynarowski podniośle przemówił do wiernych. O tejże godzinie Ks. Biskup Tymieniecki przemawiał do wiernych, zgromadzonych na takiemże nabożeństwie w kościele OO. Jezuitów.

Dnia 9 czerwca w kościele OO. Jezuitów odbyło się specjalne nabożeństwo dla młodzieży szkolnej, do której na temat „Eucharystja w życiu młodzieży szkolnej" przemówił Ks. Biskup Tomczak. O godz. 11-ej przeniesiono Najśw. Sakrament do ołtarza na rynku. Tutaj w asystencji licznego kleru celebrował sumę JE. Ks. Biskup Tymie-

niecki, a kazanie n. t. „Eucharystja a odrodzenie człowieka“ wygłosił ks. kan. St. Rybus.

Morze głów wiernych zapełniało rynek; nastrój panował niezwykle podniosły. Powrotna procesja, „Te Deum laudamus“ i uroczyste błogosławieństwo zakończyły ten „Dzień Eucharystyczny“ w Łęczycy. Wypadł on wspaniale. Miasto też było pięknie przybrane w zieleń i flagi. Komitet „dnia Eucharystycznego“ wykazał dużo sprężystości i pracy. Wiele zaś trudów poniosło miejscowe duchowieństwo z ks. dziekanem B. Żukowskim na czele, oraz miejscowe społeczeństwo z przewodniczącym Komitetu p. dr. Ziemskim.

Rozmaitości.

BOHATERSKA ŚMIERĆ ZAKONNICY. W czasie pożaru, jaki wybuchł w roku ubiegłym w jednym z klasztorów katolickich w Anglji, przełożona zakonnic zginęła bohaterską śmiercią w płomieniach. Uratowawszy przy współdziałaniu innych osób wszystkich mieszkańców klasztoru, w tem 58 dzieci, obarczonych przeważnie kalectwem, dzielna zakonnica usiłowała wynieść jeszcze z płomieni Najśw. Sakrament, ale została pogrzebana pod gruzami walącego się kościoła.

Dla katolików tego rodzaju śmierć ofiarna nie jest czemś zdumiewającem, ale jest rzeczą charakterystyczną, jak do tego bohaterskiego czynu odnosi się niekatolicka opinja Anglji. W pogrzebie zmarłej tragicznie zakonnicy brał udział tłum nietylko katolików, ale i niekatolików, a prawie wszystkie dzienniki niekatolickie poświęciły jej pełne czci wspomnienia. Szczególnie godny uwagi jest głos głos liberalnego dziennika „Daily Ekspress“, który pisze: „Cały kraj jest głęboko wzruszony historją siostry Celestyny, która w skazanej zgóry na niepowodzenie próbie uratowania Sakramentu św. znalazła śmierć przy pożarze klasztoru w Hayland. Mówi się, że ta ofiara była bezcelową i niepotrzebną i że ten krok pobożnej zakonnicy miał w sobie coś z nierozsądnej awanturniczości. Ale jest to pogląd powierzchowny. Poza tą ofiarą występował wspaniały, godny czci idealizm. Każdy będzie żałował śmierci tej szlachetnej niewiasty, ale sposób, w jaki ona umarła, musi każdego wzruszyć! Jest w życiu coś, co jest większe od nagiego materjalizmu, a siostra Celestyna była tem obficie obdarzona“.

Jak mówi doniesienie, siostrę Celestynę znaleziono leżącą na stopniach ołtarza.

Z piśmiennictwa.

Ks. Władysław Muchowicz: PRZENAJŚWIĘTSZA OFIARA. 25 kazań o Mszy św. Lwów, 1930. Stron 24. Cena 4.50 zł. Nakład Tow. „Bibljoteka Religijna".

Jest to pierwsza książka, którą nas obdarzył szan. Autor, (członek kongregacji XX. Filipinów w Tarnowie). Pracował on widocznie długo i sumiennie na polu kaznodziejstwa, — przeczytał i przemyślał dużo dobrych utworów homiletycznych i umiał z nich korzystać. Kazania te odznaczają się namaszczeniem, bogactwem treści, przemawiającej do duszy czytelnika, wysłowieniem prostem i łatwo zrozumiałem dla słuchaczy niewykształconych. Znajdujemy tu dość dużo dobrych przykładów (str. 40, 47 n. itd.). Nie wątpimy też, że nauki te znajdą wielu nabywców, którzy będą za nie wdzięczni Autorowi.

„ŚW. KATARZYNA SIENEŃSKA: JEJ ŻYCIE, DZIEŁA I NAUKA". Napisał O. M. Wincenty Bernadot, ze współudziałem OO. A. Bernard, A. de Boissieu, R. Cathala, E. Lajeunie, H. Petitot. Przekład z francuskiego. Lwów 1930. Stron 161. Nakład Tow. „Bibljoteka Religijna".

Tak wybornej książki o św. Katarzynie sieneńskiej nie posiadaliśmy dotąd, o ile wiemy, w naszym języku. Pomimo swej niewielkiej stosunkowo objętości zapoznaje nas ona z najważniejszemi momentami z życia i działalności apostolskiej tej podziwienia godnej Oblubienicy Chrystusowej, z główną treścią „Dialogu", z jej korespondencją i modlitwami. Jest to lektura duchowna pierwszorzędnej wartości, zachęcająca nas do wyrzeczenia się miłości własnej, do umartwiania się i do usilnej pracy dla chwały Bożej i dla dobra bliźnich. Wydanie jest bardzo staranne, przekład polski poprawny i piękny; tylko gdzieniegdzie zakradły się germanizmy, które jednak są już tak rozpowszechnione u nas, że można się o to spierać, czy jeszcze należy je wytykać; a mianowicie czytamy na str. 9: „Mamy tu do czynienia z ekstazą". Na str. 11: „Nie była w stanie o czem innem myśleć", podobnie na str. 148 i gdzieindziej.

PAMIĄTKA DNIA MISYJNEGO. Warszawa, str. 112, nakład XX. Salezjanów (ul. Lipowa 14). Książeczka zawiera materjały na uroczystości, obchody i wieczornice misyjne.

Odpowiedzi Redakcji i wykaz ofiar podamy z braku miejsca w zeszycie marcowym.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Wydaje Komitet Redakcyjny. - Odpowiedzialny redaktor: *X. Ignacy Chwirut.*

NAKŁADEM TOW. „BIBLJOTEKA RELIGIJNA" WE LWOWIE.

Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna“, Lwów, Ormiańska 13. — Tel. 24-61.